

W poszukiwaniu prymasowskiego aquaparku

data aktualizacji: 2019.03.04 autor: Redakcja



Panorama Zadebia wykonana z wieży ciśnień na terenie koszar w latach sześćdziesiątych ubiegłego już wieku. W centralnej części zdjęcia widać skrzyżowanie ul. Zadebie z Poniatowskiego. Poniżej mamy miejsce, gdzie prawdopodobnie stała grota i pawilon orientalny. Staw to starorzecze pozostałe po zlikwidowaniu młyna. Po prawej posesja na skarpie przy Poniat (Zdjęcie ze zbiorów Mariusza Pierzankowskiego.)

W latach 70. XVIII wieku sytuacja polityczna w kraju była już nieciekawa. Sąsiedzi Polski dokonali (1772) pierwszego rozbioru. Jednak prace nad upiększaniem osady pałacowej w Skierniewicach trwały dalej i przerwało ją dopiero wkroczenie wojsk pruskich w 1873 roku. Patrząc na rozmach prac, porównanie, że na Titanicu orkiestra grała do końca, nasuwa się samo.

Wszyscy doskonale znamy rezydencję arcybiskupów oraz pozostałości po jej ogrodach czyli park miejski i znajdujący się w nim pałac. Pierwotnie rezydencja ta miała typowo wiejski charakter. Po wprowadzeniu wolnej elekcji w Polsce, rola jaką w polityce odgrywali arcybiskupi znacznie wzrosła. To oni formalnie sprawowali władzę do czasu wyboru nowego króla. Dogodne położenie dworu w Skierniewicach sprzyjał prowadzeniu polityki.

Rezydencja była położona ustronnie, ale jednocześnie blisko centrum wydarzeń – Warszawy. Poza sprawowaniem władzy, arcybiskupi przyjmowali w Skierniewicach zagranicznych posłów i delegacje jako, że prawo nie zezwalało im na przebywanie w stolicy w czasie elekcji króla. Z tego powodu pojawiła się konieczność przebudowy rezydencji stosownie do prestiżu jej głównego lokatora.

Przebudowę dworu jaki i całego majątku zapoczątkował arcybiskup Michał Radziejowski, który otrzymał go wraz z urzędem w 1685 roku. W zasadzie prace, które rozpoczął trwały z różną intensywnością przez kolejne sto lat. To on, przejmując zrujnowaną posiadłość, nadał kierunek jej dalszego rozwoju. Zatrudnił królewskiego architekta Tylmana van Gameren, który zaprojektował i wybudował nowy pałac w stylu barokowym i otoczył go ogrodem. Dalsze prace przebiegały z różną intensywnością przez cały XVIII wiek i zaowocowały przemianą zaściankowego dworu, w piękną rezydencję otoczoną wspaniałym ogrodem.

W latach 70. XVIII wieku sytuacja polityczna w kraju była już nieciekawa. Sąsiedzi Polski dokonali pierwszego rozbioru. Jednak prace nad upiększaniem osady pałacowej trwały dalej i przerwało ją dopiero wkroczenie wojsk pruskich w 1873 roku. Patrząc na rozmach prac, porównanie, że na Titanicu orkiestra grała do końca, nasuwa się samo.

W dobie kryzysu, stopniowego upadku państwa, arcybiskup postanawia wybudować sobie coś, co można by nazwać XVIII-wiecznym aquaparkiem. Prace rozpoczynają się na całym odcinku Łupi młynu przy ul. Prymasowskiej aż do młynu Dąbie. Ten pierwszy został przebudowany oraz zmodernizowano stawidła. Nowa tama, chociaż drewniana, przetrwała aż do początku XX wieku. Koryto w górę rzeki zostało oczyszczone i poszerzone.



Rysunek przedstawiający grotę oraz pawilon orientalny wykonana przez architekta Szymona

Pierwszy młyn Dąbie znajdował się tam gdzie dziś zaczyna się zalew, tuż za skarpią, na której do niedawna stało jeszcze wojskowe kasyno. Na podstawie planów Szymona Bogumiła Zuga, usypano groblę. Jej zarys zachował się do dziś, w przebiegu ulic Zadębie i Poniatowskiego. Poczynając od skarpy, aż do początku dzisiejszej tamy okalają mniejszą część zalewu. Wysokie brzegi rzeki w tym miejscu oraz usypany wał pozwoliły utworzyć staw czy też bardziej szerokie rozlewisko. Poziom wody mógł być dosyć dobrze regulowany przez dwie młyńskie tamy. Dzięki temu rzeka zrobiła się żeglowna dla łódek spacerowych. Arcybiskup mógł umilić sobie i swoim gościom pobyt w Skierniewicach organizując wycieczki z przystani przy ulicy Prymasowskiej aż na Zadębie. Tam też Szymon Zug zaplanował i wybudował kilka atrakcji. Była to przystań dla płaskodennej łodzi spacerowej. U podnóża grobli, na brzegu stawu, wybudowano okazałą grotę. Składała się ona z dwóch jaskiń, mniejszej i większej. W tej ostatniej urządzono też palenisko. Na zewnątrz grotę wytyczono ścieżki w górę grobli, gdzie znajdowała się kolejna atrakcja. Był to okrągły pawilon w stylu chińskim czy też orientalnym. Bogato zdobiony w środku, zapewniał wycieczkowiczom zarówno schronienie jak i miejsce do pikników, uczt czy innych uciech.

Pytanie co stało się z tymi budowlami, dlaczego nie został po nich żaden ślad? Drewniany pawilon mógł zniszczyć czy spłonąć, ale grotę?

Do niedawna miałem tylko poszlaki i przypuszczenia w tej kwestii. Jedna z hipotez mówiła, że grotę znajdowała się na szczycie skarpy, tak gdzie jest dziś samolot i została rozebrana podczas budowy koszar. Patrząc jednak na archiwalne zdjęcia, widać, że to zbocze było znacznie wyższe i bardziej strome niż dzisiaj. Wspinaczka pod tak stromą górę, raczej by nie sprzyjała dobrej zabawie, elegancko ubranemu towarzystwu. Pewien przełom w badaniu tej historii przyszedł wraz z tekstem opublikowanym w XIX wiecznym piśmie "Wędrowiec". W numerach 35 i 36 z 1883 roku mamy obszerny opis miasta wraz z jego historią. Autor A. Krysiński opisuje, że budowle Zuga, zniknęły w wyniku katastrofy budowlanej. Bezpośrednią przyczyną była zmiana w projekcie. Ponieważ młyn przy ul. Prymasowskiej stracił na znaczeniu po przebudowie, trzeba było rozbudować młyn Dąbie. Finalnie zdecydowano się jednak zbudować nowy obiekt. Przetrwał on stosunkowo długo, bo aż do połowy XX wieku. Nie przewidziano jednak, konsekwencji utworzenie dodatkowej odnogi rzeki, która napędzała młyńskie koło. Zmiana nurtu rzeki stopniowo podmywała skarpię. W niespokojnym okresie początku XIX wieku, kolejne zawieruchy wojenne zrujnowały całą osadę pałacową. Nikt nie zwracał uwagi na podmywany brzeg. Grotę zapadła się i została stopniowo przysypana przez osuwające się zbocze.

Zdjęcia z pamiątkowego albumu 38 Tobolskiego Pułku Piechoty rzucają nieco światła na ten proces. Na jednym z nich widzimy starą tamę, pozostałość po rozebranym młynie. Na zdjęciu tym widać jaki był pierwotny poziom wody w tym miejscu. Na początku XX wieku rozebrano tamę przy Prymasowskiej i lustro wody obniżyło się w tym miejscu około metr. Na kolejnym widzimy podmytą przez wodę groblę. Doskonale widać jak blisko wału usytuowano nowy młyn.



Czy do dziś przetrwały jakiegokolwiek pozostałości po grocie? Trudno powiedzieć. Teren ten był przebudowywany dwa razy, podczas budowy i przebudowy zalewu. Może coś znalazłoby się pod dnem lub ulicą Poniatowskiego. Niestety takie badania są kosztowne. Póki co pozostają nam tylko stare rysunki i opowieści, jak ta z artykułu Krysińskiego, o strojnie ubranych laufrach, biegnących przez miasto, by przygotować poczęstunek w altanie, dla arcybiskupa i jego gości płynących tam łodzią spacerową.



Młyn i koszary w 1903 roku. Na tym zdjęciu wyraźnie widać erozję skarpy i grobli spowodowanej zmianą nurtu rzeki. Obciążona sztuczną grotą skarpa osunęła się do rzeki. Do dzisiaj przetrwała część skarpy widoczna po lewej stronie, znajduje się ona na łuku ul. Poniatowskiego, w okolicy nr 2. Zdjęcie ze zbiorów Izby Historii Skierniewic.

Radosław Stefanek

Źródło: <https://skierniewice.eglos.pl/aktualnosci/item/31160-w-poszukiwaniu-prymasowskiego-aquaparku>